

BIBLIOTEKA MRÓWKI Tom 69.

STANISŁAW J REMBECKI.

ZOFJÓWKA.

10 et.

L W Ó W.
KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA I M. BIERNACKIEGO.

Z drukarni J. Czajńskiego w Samborze

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

BIBLIOTEKA MRÓWKI. TOM 69.

+ STANISŁAW J REMBECKI.

Z O F J Ó W K A.

L W Ó W.

KSIĘGARNIA POLSKA

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO.

14. Plac Halicki 14.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0373990

Z drukarni J. Czaińskiego w Samborze.

K-250/76/75/192 P

Miła oku, a licznym ożywiona płodem
Witaj kraino, mlekiem płynąca i miodem.
W tych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa,
Rozroślejsze czabany twe błonie wypasa,
Baran, którego twoje utuczyły zioła,
Ciężary chwostu jego nosić muszą koła.
Nasiona twych wierzone bujności zagonów,
Pomnożeniem dochodzą babilońskich plonów.
Czernią się żyzne role; lecz bryły tej ziemi,
Krwia przemokły, stłuszczone ciała podartemi.
Dotąd jeszcze wieśniaczą grunt sochą rozjęty,
Zębce słońców, i perskie wykazujesz szczęty; *)
W tych gonitwach, od obcych we środku poznany,
Szesnaście potem razy kraj odmienił pany.
W nim to najszrodsze z Azyą potyczki Europy,
W nim z szlachtą wielokrotnie łamały się chłopcy.
Przeszły więc niwy w stepy, a trawa bez kosy,
Pokrewne Pitonowi mnożyła połosy.

*) Wojna za syna Daryusza.

W léciech niższych otwartej choć nie było wojny,
Utrapiał Ukrainę pokój niespokojny.

To siczowe nachody, to tauryckie hordy,
Zdradne zawsze nad karkiem strzały, spisy,
kordy;

Dziec wnątrzną, częsty rozruch, i sąsiad nie-
[miły. *)

Majątniejszych o podał mieszkać niewoliły:
Dozorca się panoszył, a posiadacz grodu,
Za łaskę swego cząstki przyjmował dochodu.
Katarzyna, przez czyny nieśmiertelna swoje,
Gdy zniosła Zaporozża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewien własci,
Pod zbrojnem żyje prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo, rzeczy postać inna,
I obfita ziemia, jest czem byźd powinna.
Ciagną ninie ku sobie te pola karmiące,
Przez niegościnne morze korabłów tysiące. **)
Odessa zmartwychwstała, i wymienia złotem,
Owoce ziemi rolniczym uroszony potem. [ski,
Skutkiem przezornych rządów, zaniedbane wio-
Na wzór się przekształcają angielski i wołoski;
Zapomnianego niegdyś przystrojeniem kąta,
Gromadny obywatel pilnie się zaprzęta,
A jak w Dodańskim drzewo Jowiszowe lesie,

*) Turczyn udzielający nam dżumy.

**) Pontus Euxinus.

Tak *Potocki* nad innych wyższość w sobie niesie.
Wspominać przodków, miałbym zbyt osnowę
[długą,

Któż się z tym domem zrównać ośmieli zasługą?
A co czynił dla kraju, co dla swoich ziomków,
Na osobnej to karcie damy dla potomków,
Dzisiaj mię określenia zatrudnią jedynie,
Zkąd imię Zofijówki, i dlaczego słynie?

Raz dano znać, że lud się z uzaleniem skupił,
Skarżąc się, że im ten zwierz pasieki wytupił,
Ten porwanych jagniątek krew niewinną chleptał,
Tamten kłosy Cerery wyżar i wydeptał,
Zwołano zaraz psiarnią; stoją koni zgraje,
Młódź cheiwa niebezpieczeństw znak ochoty daje.
Niebawem idą w pole; jeno zdjęto sfory,
Głósy psów, trąb myśliwych, powtarzały bory;
Pan sam w dzikie przesmyki, między skały

[spieszył,
W tem bełt puszczonej łukiem śród piersi mu
[przeszył.

Gdy chcąc spostrzedz mordercę, spojrzy w koło
[z jękiem,
Strzelczyk się na powietrzu uśmiechnął z u-
[wdziękiem,

I mówi: „Nie narzekaj przyjazna ta rana,
Dla pełności twojego szczęścia jest zadana.
Dostojne masz honory, mnogie masz dostatki,
Miej i tę, co przyjemność mojej zrówna matki.

Gdzie Sielnica*) z Tulczynką strugi czyste sączy,
 Hymen twoje z Zofią przeznaczenie złączy,
 Imię jej tym dasz miejscom, gdzie ci się objawił,
 Słusznie byś je z tych przyczyn wiekopomnie
 [wstawił.

A na powinny dla mnie dodatek ofiary,
 W rokoszne zamień sady te niezgrabne jary,
 Własnej ku budownictwu nieżałując dłoni,
 Poznaczę ci abrysy grotem mojej broni.
 Tu, gdzie się w amfiteatr wyższe łączą góry,
 Wzniesiesz mieszkanie**) dla naszej przyjaciółki

[Flory,

Tam dalej, pysznym rzędem korynthska kolumna,
 Niechaj dźwiga świątynię kochanki Wertumna.
 Nie jest ona niewdzięczną; jej oplatnym darem,
 Giąć się będą jesiennym gałęzie ciężarem,
 Tam, gdziebyś miał rozrywkę ty i twoje dzieci,
 Z tajoną wspaniałością porozsiewaj chatki.
 Resztę oddałbym woli, gdy postawisz z przodu,
 Posąg Minerwy, twego opiekunki rodu,
 Wysoką waszą świetność winniście Palladzie,
 Ona was w boju, ona zasilała w radzie.
 Na łowach ten się układ między nami czyni,
 A że córa Latony jest łowów mistrzyni,
 Zrobisz jezioro, w które Wilgi krzyszał złany,

*) Woda pod Tulczynem.

**) Oranżerya.

Może nosić nazwisko zwierciadła Dijany.
 Zrób, nie zrób, co ci prędzej myśli radzą chętne,
 Czezenia upartej panny są mi obojętne,
 Rzekł i na krwawym brusie pociągnawszy strzały,
 Unosić się poleciał nad Chersońskie wały.
 Te umowy rzetelność iść każe święta,
 Zład dane Zofijówce i wzrost i przynęta,
 Łamanych skał rządniejsze poczyniwszy składy,
 Mieszkać na nich zamorskie wezwano Dryjady.
 Stali dające odpór i chropawe głązy,
 Przechodzą na kolosy i Bogów obrazy,
 Robota trwa bez granic i po każdej wiosnie.
 Zawsze coś pamiętnego zdobieniem przyrośnie.
 Takiego tu, dawnemi nieznanego laty,
 Rozgłos miejsca odległe napełnia powiaty.
 Niedosć ma słyszeć, wszystko chce przebieść
 [szeroko.

Ciekawe a w Tulczynie znarowione oko,
 Gdzie znajdując przedmioty z każdej miary
 [znaczne,

Wszystkie potem średności zdają się nie smaczne.
 Pędzę z utrudzonego niestępując konia,
 Aż gdy mnie *Zofijówki* otoczyła wonia,
 Stworzenie wszędy świeże poznawa żrenica.
 To mnie bawi, to cieszy, to zmąsły zachwyca.
 Chudą pierwej golizną świecące pagórki,
 Zdaleka przyniesione pocieniły borki,
 Gdzie między krajowemi umieszczone drzewy,

Są z Libanu, z Atlasu, z Antypodów krzewy.
 Od nich mnie po kamieniach noga niesie letka,
 Ku niższej grocie, króla rzeczony Łokietka,
 Nie wszystkim w tę jaskinią uczęszczać się godzi,
 Młodszy świat jej używa, Patagon nie wchodzi,
 A ztamtąd pochodziste przebiegłszy zielenie,
 Starowniej kuta grota większe ma przestrzenie,
 Z czoła olbrzymi granit zamiast słupeca stoi,
 Krynica ją z opoki wytłoczona poi.

Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie
 [zmaże,

W tę grootę wchodzącemu szczęśliwym być każe,
 Smutnem nieposłuszeństwem ciężko jest prze-
 [winić,

Ten kazał co szczęśliwych chce, i może czynić.
 Przy lewej stronie drogi, od swych siostr osobna,
 Wisząca grozi skała Leukacie podobna,
 Na której gdy ich miłość niewzajemna pali,
 Lekarstwa długiej męce amanci szukali.
 Po wzdychaniach ostatnich, w krótkim ciału

[rzucie,
 Żalu, zgryzot, boleści pozbywając czucie,
 Młode i hoże Nimfy! co na wasze wianki,
 Przy wdzięcznych Bohu nurtach, łączycie ró-
 [wnianki,

Nie bądźcie nieużyte i przez wspólną tkliwość,
 Nagradzajcie uprzejmą kochanków szczęśliwość,
 Bo jeżeli na ich modły duszę macie twardą,

Jeżeli wierne usługi płaciecie pogardą,
 Jeżeli w daniu otuchy zbyt jesteście trudne,
 Jeżeli dla szczerze prawych będziecie obłudne;
 Gdy kto wpędzony w rozpacz z tej wyżyny zleci,
 Okrucieństwa waszego pamiętkę zaszpeci.
 Tym czasem, żeby takiej nie podpadać szkodzie,
 Przeworność nakazała zabezpieczyć przygodzie.
 Z dębu, w leśnej odzieży, ułożona sala,
 Zastaniając przepaści, gorzką myśl oddala,
 Idąc, gdzie znęcająca murawa się ściele,
 Znak skończenia naszego przerwał me wesele.
 Posępne stoją cisy, ukochane cienie,
 Wam na cześć: Konstantemu, Mikule, Helenie,
 Bez względu na małżeństwo zamknął los do
 [trumny,

Wielkie domu nadzieje i przyszłe kolumny,
 Życie dotąd w sereach, a wasze wspomnienia
 Łzy matki wyciskają i ojca westchnienia.
 Nikłą im radość, długą sprawiliście żalność,
 Mający krasę kwiatów i kwiatów nietrwałość,
 Co nam zostaje życzyć, niech do tej ustroni,
 Popioły z ciałek waszych przenasza Fawoni.
 Święte pola Elizu opuściwszy czasem,
 Bawcie się z nasadzonym od rodziców lasem,
 Niech was dziecinny szelest, świadczy tu przy-
 [tomnych,
 Zmieszany z szmerem zdrojów i powiewów
 [skromnych.

Ztąd krażę, gdzie rozlewu pilnujący ścieków,
Z jednego most granitu kły wyzywa wieków,
Inne z kruszcu Chalybów wytopione sztucznie,
Mniemam, że je ulali Mulegbera ucnie.

A na rzucenie z procy czworogranną miarą,
Leży ucieczka pewna udręczonych skwarą,
Gmach ten z miąższego muru, od wierzchu

[do dołu,

Z płynącego namiotem okryto żywiołu.

Imie ma Tetydijon; troskliwością ginę,

Pytając niewiadomych o zwiska przyczynę.

Nad moją ciekawością raczył się uzalić,

Metzel, uczony zamki wystawiać i walić;

Tęgiego wychowaniec pojętny Gradywa,

Temi rzecz objaśniając słowy się odzywa:

„Między morskiego niegdyś królewnami stanu,

Cudnej była urody wnuczka oceanu,

Tetys tylko słyszała swe powszechne chwały

Sam wszechmocny nie szczupłe czuł do niej

[upały.

Ale zoczywszy w starej przeznaczenia księdze,

Że syn *Tetydy* ojca przewyższy w potędze,

Gdy ten przedwieczny wyrok niecofnym rozu-

Wstrzymał się; i kochanie ustąpiło dumie. [mie,

Garnęła się prócz niego do dziadowskich progów,

Wielka liczba zalotnych i bóstw i półbogów,

Wyniosła wnuczka, takim okolona dworem,

Nie uznała potrzebą kwapić się z wyborem,

Dostrzegł *Pelej*, że *Tetys* często na *Delfinie*,
Do swojego chłodnika w żary słońca płynie,

Czatuje i gdy ona zrzuciwszy obłonki,

Snem posilnym znużone ucerstwiała członki,

Dech wstrzymał, cicho dybie, a będąc już bliski,

Na pieszczone ramiona zarzuca uściski,

Strzelistą łączy prozbę, ta mu się nie szczęści,

Znaki wziął za odpowiedź paznokcia i pięści.

Zapalczywa bogini, gdy szybko wyskoczy,

W nieznanego zuchwalca groźne topi oczy,

Wnet się czoła wzajemnem odpiernianiem gniotły,

Noga nogę pocina i barki się splotły.

Chee ją nieulekniomy syn *Eaka* pożyć,

Chee *Tetys* złamanego pod swe stopy złożyć,

Ten ręce silno chwytą, ta silno wydziera,

Tę pycha mocną czyni, tego miłość wspiera.

Po daremnie straconych usiłowań wielu,

Udała się bogini do przemian fortelu.

Raz mu się zda lampartka, znowu hydra śliska,

Nie puszcza jednak młodzian, i potężnie ścisną,

Widząc, że bohatera straszdyła nie trwożą,

Postawę sobie *Tetys* przywróciła bożą.

Rzekł *Pelej*: „Musisz uledz, i bydlę ze mną

[w parze

A jutro ci przez wdzięczność wystawię ołtarze.
Ta się wszelako broni nie mogąc nim miotać,
Gniewna, że się jej próżno przychodzi szamotać,
Chociaż się natarczywą napaścią obraża.

Gładkość młodzieńca, zręczność i odwagę zważa.
 Pobudzeni kolejno zwycięstwa nadzieją,
 Gdy po tylu dużaniach znoje się z nich leją,
 Gdy ta poczęła słabieć, a ten siły krzepił,
 Broniącej się męznego Achilla zaszczeplił.
 Za gwałt z razu nieznośny, ale potem luby,
 Na dozgonne z nim *Tetyś* zezwoliła śluby.
 Grzech ten niezmierną sławę śmiertelnikom
 Przemożona, i wzięta za żonę bogini, [czyni.
 Śmiały zamiar, i walka chwalebnie skończona,
 W pismach zadunajskiego wiekuje Nazona
 Pan miejsca, na pamiątkę szczególnej przygody,
 Wskrzesał chłodnik *Tetydy*, odziały go wody“.

O tym przypadku, myśli roztargniony łokiem,
 Minąwszy obłąkanym zwykle ścieżki krokiem,
 Widzę łódź, której strzeże przewoźnik sędziwy; *)
 Kędzior modrawą brodę zagęszczał mu siwy,
 Wzrokiem błysnął ponurym, ani mię powitał,
 Ani wsiadającego, gdzie chcę płynąć pytał.
 Mamli wstyd mój wyjawić? tylko ruszył wiosła,
 W podziemne mię ciemnice jego barka niosła.
 Żegnam cię słońce drogie!... Za cóż tyle kary?
 Żywy, siódmym przykładem, wchodzę między
 [mary.

Tu więc na mnie czekałeś o Charonie chytry!
 Ani Trackiego wieszca nie mam z sobą Cytry,

*) Kanał podziemny.

Ani Sybilla złotej dała mi gałęzi, [uwięzi,
 W swych głębinach bezdennych Pluton mię
 O! jak przykre, jak długie, zdają się tu pory,
 Kędy noc wieczna rzeczom wydarła kolory.
 Głos mój niknie... krew ziębnie... aż postrze-

[gam zorze;

I barka się na słodkie wysunęła morze. *)
 Dreszcz mię dotąd przechodzi, ledwie duch

[mój ożył,

Tak mię srodze ten przewóz okropny zatrwożył.
 Po morzu tem szedł okręt, sprawnem cięty
 [dłotem,

Ujaśniony farbami, i lśniący się złotem;
 Wiatrom on igrającym bisiory nadstawiał.
 W takim się wóz Wenetów uroczyście pławiał,
 I na takim zaślubiał adryjańskie wody,
 Wprzód, niż mu poniewolne dał Francuz rozwoły.
 Okręt dążył do wyspy, acz niewielkiej miary,
 Wielkimi ją bogowie uczcili obdary
 Postać ma w długi okrąg, *Anti-Circe* miano,
 Które jej dla dzielności osobliwszej dano.
 Łakoma swoje *Circe* bogacąc obory,
 Cnych rycerzy w podlejsze zamieniała twory.
 Bystrzejszym z przyrodzenia napelnionych du-
 [chem,

*) Wody zgromadzone w Zofijówce noszą imię
 „Słodkiego morza“.

Tych szczecią nikczemniła, tych przydłuższem
[uchem.

Tu przeciwnie, przybywszy bydłatko i zwierze,
Kaźde z nich lepszość, kaźde twarz człowieczą
[bierze.

Tygrys, którego na to chce natura chować,
Zeby miał co na ziemi psuć, niszczyć, mordować,
Jak tylko kroki stawi na błogim tym brzegu,
W mężów ludzkości pełnych, uczuł się szeregu.
Małpeczka, przez krój szaty, ruszenia i miny
Dalekiej przetwarzała mieszkańców krainy;
Tu rzuciwszy Nowotki, przestawszy bydz modną,
Stała się z obyczajów naśladowań godną.
Wieprz, którego zabawa przemyślać o jadle,
Cała roskosz w próżniactwie, cały zaszczyt w
[sadle:

Zarłoctwo i lenistwo czyniło go winnym,
Teraz jest wstrzemięźliwym, i z rychłością
[czynnym.

Gryff, trudniący się złota nadpotrzebnem kryciem,
Głośny był potem kruszców przystojnem za-
[życiem.

Kret, który w ziemskie tylko dawniej rzeczy
[wglądał,

Pojrzał w niebieskie gmachy i bydz w nich
[zażądał,

Motyl, który wpadając między kwiatów gminy,
Swawolnie z jednej latał do drugiej rośliny,

Płochej na tem ostrowiu przestawszy podróży,
Stałym został, i znalazł trwałe smaki w róży.
Tak pomyślne przemiany, takie cuda zdarza
Wyspy moc, i czei godne wzory gospodarza.
Wraz mię na wszystkie strony rozmaitość woła,
Pierwszosem otrzyma brzegów zieloność wesola.
Mierzę potem, na garbek wstępując wysoki,
Jedne więcej nad drugie ładniejsze widoki.
Spuszczając się w niziny dobiegłem ponika,
Który hojnie z otworów kamiennych wynika.
W koło kryty, gałązka żadna go nie trąci,
Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci.
Przejrzystość diamentu, a lekkość deszczowa
Sprawia, że się ta woda zda innych królowa.
Podoba się smakowi, podoba się oku,
Pragnienia nigdy w milszym nie złożyłem stoku.
Gdyby taki znaleźli Arabowie spiekli,
Śmiby się o jego użycie wysiekli.
Okoliczne osady, bliższe tego zdroju,
Jak wy szukać innego możecie napoju?
Wszak on wszystkich, którym go kosztować
[się godzi,
Cieniuchną rzeźwi treścią, odwilża i chłodzi,
A trunkiem wyrabianym napełnione czasie,
Obrażając wnętrzości, émiaj pojęcia wasze.
Ziemia, przychylna matka, odpędzając głody,
Na pokarm dała ziarna, owoce, jagody,
Ale my onym inne stanowiąc przepisy,

Przez sztuczne, pokarm w napój mienimy zakisy.
 Pracował ludzki dowcip, i doszedł sposobu,
 Ująć sobie rozsądku, a przysunąć grobu.
 Wielki monarcha, losy dany nam szczęsnemi.
 Skinieniem zdolny ruszyć część największą ziemi.
 Nie dość, że się prawami wybornemi wślawia
 Przez co ludy tak różne zbliża i poprawia,
 Nikomu ojcowskiego nie chybiając względu,
 Jeszcze się zajął dobrem najniższego rzędu.
 Zachęca, nie oszczędza starania i pracy,
 By poznali potrzebne litery wieśniacy,
 Takich od źródła światła, gdy dostanie kluczy,
 I pospólstwo na sucho myśleć się nauczy.
 Dniestru i Borystenu pobraża przyjemne
 Miały mędrców, gdy Greci jeszcze były ciemne
 Powściągliwy Awarysz, te pijący wody,
 Strzały pędem, celniejsze przebiegał narody.
 Tak w drodze znalezione wysysając ziółka,
 Nektary w swój ul wznosi pracowita pszczołka;
 Ów Zamotezy, którego wiadomości zbioru,
 Potem do Samijezyka przeszły Pitagory.
 Długa po nim tęsknota, i pamiątka droga
 Z światłego śmiertelnika uczyniła Boga.
 Anacharsys, którego w ciąg wieków daleki,
 Uwielbiali bez końca Rzymianie i Greci.
 Kochany, długo żywy, gdyby w swoje strony
 Rozum tylko przynosił, a nie zabobony:
 I Swera nie należy mijać wspomnienia,

Który był jednakiego z Stoikami zdania.
 Humania pan miłośnik prawdy i nauki,
 Chcąc wskrziesić tak szlachetne poprzedników
 Wybrańszemi drzewami opasane pole [sztuki,
 Ateńskiej w Zofijówce nadać raczył szkole.
 Wolnem tehnące powietrzem, nie ściśnione

[murem,
 W jakim lubił rozprawiać Krates z Epikurem
 To wszelkich wnioskujących w swe obręby
 [wpuszcza,
 Z ich pokłóceń częstokroć prawda się wyluszcza.
 Wszedłem tam przestrzeżony, że w te właśnie

[czasy,
 Dwa w niej szkolne atlety chodziły w zapasy.
 Nie rozumiem co pierwszy, co wyrażał drugi,
 Choć ich głosy powtarzam, jak czynią papugi.
 Sędziwszy z nich, zaczęte już kończąc rozmowy,
 Tak niewyszukanemi gruntował je słowy:
 „Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy

[wątku,
 Ten końca mieć nie będzie, jak nie miał po-
 [czątku.

Nigdy go nie przyrasta, nigdy nie ubywa,
 Ale się coraz inną postacią okrywa,
 Żadnego już z tych we mnie proszku nie zostało,
 Które moje składały przed półwiekiem ciało.
 Na ich miejsce przez pokarm, oddech, i napoje,
 Innych żyjątek części obróciłem w moje.

I co było dopiero ziarno, drzewo, ziele:
Jest duchami, krwią, kością, żyłą w mojem
[ciele;

Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pyłki.
Znowu innym istotom idę na posiłki.
Gdy ciał naszych budowla niszczejaca zwolna,
Niebieskiego brać ognia już nie będzie zdolna,
Zwać to zwykliśmy skonem; a nasze ostatki
Innym rozda żyjątkom wielkiej łono matki.
Tak na świecie najwyższej mądrości układem,
Nie przypadkiem, porządnym wszystkim idzie

[ładem,
I zawsze skutki przyczyn, czy większe, czy
[drobne,

Jednakich są jednakie, podobnych podobne.
Potrójnym kula ziemską władana obrotem,
W koło swej własnej osi szybkim chodzi lotem,
Powolniejszym corocznie w stare wchodzi mety,
W koło światłem i ciepłem darzącej planety;
Najleniwszym z północy ku południu krąży,
I ztamtąd ku Tryjanom tymże biegiem dąży.
Pierwszy ruch dni oddaje, drugi wraca lata,
Ziemskiego niesie trzeci odmłodnienie świata.
Gdy więc dziś będzie kresów dzisiejszych do-
[chodzić,

Ciż sami znowu wtedy będziemy się rodzić.
Taż wilgoć nas napoi, też nakarmią strawy,
Też same przyjacioly, też będą zabawy,

I znowu nas fortunne koleje poddadzą,
Pod mądrą i łaskawą Aleksandra władzą.
Wszystkie jestestw żyjących i nieżywych stany,
Bez żadnej dawne losy odzyszczą odmiany.
Uzenni, takim czasy kołujące tokiem
Wielkim zwa peryjodem, filozofów rokiem.
Umieją oni zliczyć lata, dni, godziny,
Gdy się też same skutki, też wrócą przyczyny.
Biorąc miarę powrotów z wieczności obrazów,
Byliśmy, czem jesteśmy, miliony razów.
I póki potrwą ziemia, póki starczy słońca,
Żyć, gasnąć, odradzać się będziemy, bez końca.
Gmin wiedzieć nie jest winien, że z natury daru,
Te są wiecznego chody niezmiennie zegaru".
A że nawet i mędrsi mają swe przysady,
Z roztrząsań wszczął się hałas podobny do zwady.
Jeden w to mocno wierzył, drugi brał za żarty,
Wszystko przecząc, powagą starych pisań wsparty.
Ja obu z zadumaniem słuchałem prostaczem.
I stanęło nakoniec... przepomniałem na czem.
To tylko mam przytomne, że stygnąc pomału
Od twierdzeń nadto górnych, zeszedli do morału.
Młodszy mówił, a starszy z odpowiedzią czeka.
„Roskosz bydź sądzę dobrem najwyższem czło-
[wieka.

Lećz to za istną rokosz wzięłby chyba tępy,
Co koniecznie szkodzące pociąga następny,
Mało cenimy, co umysł na chwilę weseli,

Mignie tylko i ginie, jak płomień z kądzieli.
 Nieuważnych żądania krótka słodycz nieci,
 Są łakotki dla małych, są dla starych dzieci.
 Owszem niech ta ostrożność czujną baczność
 [zwraca,

Czy naszych sił nie wąli? czy życia nie skraca?
 Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada
 Kto często, lub nad miarę, cukrem się objada.
 Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie,
 Zyskuje się prawdziwej rokoszy nabycie.
 Ta jest ostatnim celem, ta naszą nadgroda,
 Do niej tamte dwa środki nieochybnie wiada,
 Złego nie, a dobrego nadziaławszy wiele,
 Stajemy się nas samych wnętrzni przyjaciele.
 Szacunek, tak zjednany, nigdy w nas nie ginie.
 Nieprzerwanej pociechy ztąd uczucie płynie.
 Czemy się człowiek prawdy miał kiedy za-
 [smucić,

Gdy mu nie serca skrytość nie zdoła zarzucić.
 Ma on namiętnościami nieskażone skronie,
 Nie blednie winy trwoga, ani wstydem płonie.
 A jeżeli zdarzeń ślepych dokużą mu wady,
 Bezróżnie je przyjmuje, jak wichry i grady.
 Dopełnia obowiązki w radośnym sposobie,
 Które winien i drugim, i samemu sobie.
 Bo myśl i ciało będąc umieszczone ściśło,
 Od ich zdrowia zwiększenie rokoszy zawisło.
 A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem,

Pozna że już przychodzi przestać być czło-
 [wiekiem

Tak się spokojnie złoży, z przodkami pospołu,
 Jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu".
 Nie szukając zawiłych rozstrzygnięcia sporów,
 Uciekłem do pachniających czerpać rokosz borów.
 Tysiąc jest jej rodzajów; cała na tem sztuka,
 Żeby ją wszędy znalazł, kto dokładnie szuka.
 Pysznię się, że nasz pochód lepiej znam nad
 [onych

W głównej ateńskiej szkole gadaczów ćwiczonych;
 Gdyż kapłan Apollina, mówiąc kiedyś zemną,
 Oznajmił mi człowieka pierwotność tajemną.
 Prometeusz kształt bogów ulepiwszy z gliny,
 Kradzionym ogniem onej rozruszał sprężyny.
 Po tak zdumiewającym, i najpierwszym cudzie,
 Od tej gliny ogrzanej wszyscy poszli ludzie.
 A zaś od brata jego*) bieg natury znany,
 Stopniem niższe i nieme wywiódł koczkodany.
 Gwar ciężby, lin skrzypienie, głośnie szczęki
 [młotów,

Zwróciły moje kroki w stronę tych łoskotów.
 Gdzie długi głąz wnętrzości wyrobiony skały,
 Mnogie siły złączone z trudnością dźwigały.
 Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem,

*) Epimeteusz, według starożytnej teologii, ojciec małp.

hmury swym dzielić końcem, zwać się Obe-
[liskiem.

Komu on wystawiony, świadczy napis ryty,
„Wnuk *Dijony* dla czwartej wystawił *Charyty*“.
W głębszym głądzonych ciosów leżą stopy lesie,
Z których się znakomita piramida wzniesie.
Nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary,
Takiej dla *Cestusza* Rzym pozwolił stary.
Ta boleśnem wspomnieniem rażąca mogiła,
Czyjes niepospolite zwłoki, będzie kryła.
A choć o wszelką nowość przywykłem się

[badać,

Czyje? boję się pytać, i nie pragnę zgadać.
Niechaj ta za dni naszych nie nadchodzi pora,
By miała zniknąć ziomek w nieszczęściu
[podpora,

Nie śpiesz się budowniczy, słuchaj ludów głosu,
Nie kładź rychło pierwszego pod mogiłę ciosu:
Aż kiedy dwa od dzisiaj miną pokolenia,
Dopiero... nie kładź jeszcze i wtedy kamienia.
Nagły mię smutek objął, i wależy z rozumem,
Pójdę tam, gdzie gwałtownym rzekam lecąc szumem,
Gdy słuch zaprzęta brzękiem, i wejrzenia bawi,
Zbyt ściśnionemu sercu jakąś ulgę sprawi.
Dostatek, moc przemyślu, i sztuka rzemiosła,
Bliższe wody ściągnęła, złączyła, podniosła.
Z nich kanały, fontanny, z nich obrusy szklane,
Płyną skaczą, i błyszcza, pod wagą rozlane,

Ale przemogła inne ogromna kaskada,
Którą od siebie większą, Kamionka wypada.
Rozścielać się nurkować, czy piąć się na głazy,
Wzięte posłuszna Nimfa dopełnia rozkazy.
I mimo praw swej równi, służąc do igrzyska,
Albo ryje otehłanie, albo w obłok tryska.
Kto gajów tuskulańskich smakował ochłody,
Kto uwieńczał Tyburu spadające wody,
Kto straszne Pauzylipu przebywał wydroże,
Jeszcze i Zofijówce zadziwiać się może.
I przyzna, jeśli szczerłość usty jego władza,
Czem tamte w częściami słyną, ta razem posiada.
Lecz to miejsce Zofijo więcej zdobisz sama,
Podobniejsza niebiankom niż córkom Adama.
Ciebie tu spuścił Olimp, chcąc trudy nagrodzić,
I chcąc takiego męża ważne troski słodzić,
Godne są w jego domu wiek utwierdzić złoty,
Twe wdzięki, twe piękności, twe łagodne enoty.
A póki między rodem ludzkim raczysz gościć.
Pół świata cześć cię będzie, drugie pół zazdrościć.

K O N I E C.